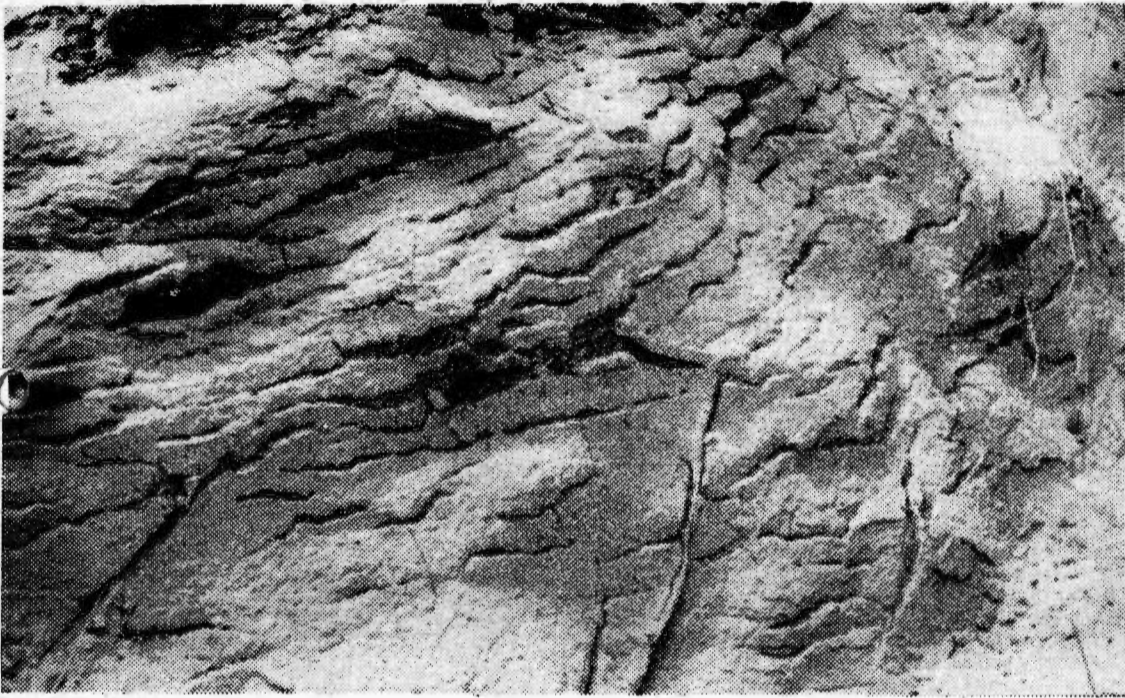


Z Y C I E

PRZEMYSKIE

NR 28 (349) ROK VIII 10 LIPCA 1974 R. CENA 2 ZŁOTE

UJARZMIENIE WODY



JESZCZE nie tak dawno, gdy był mokry rok w Zadąbrowiu na polach wymakaly uprawy. Za wysoki poziom wody w glebie sprawił, że w sawlżkach gnily ziemniaki, wylegalo zboże, pływaly pokosy schnącej trawy. Z kolei wystarczało kilka słonecznych dni, by ziemia stała się popękana skorupa.

Od lat dopominali się mieszkańcy o meliorację, ale że wieś leży na granicy powiatów (przemyskiego i jarosławskiego) — wynikały trudności natury administracyjnej, kwestia było poprowadzenie kanałów odpływowych itp. Targi i uzgodnienia trwały, zaś zadąbrowianie zbierali cieżki za niskie wyniki produkcyjne, więc uchodziła za odstającą w przodującej gminie Orly. Nie tracili nadziei, że niebawem zdołają udowodnić, na co ich stać. Deczekali się. Już w ubiegłym roku zagony pokryła misterna sieć kanałków znaczących czerwieńią drenów, na pola wjechały koparki, tej wiosny pogłębiono zapomniany rów władający obwodnicą od Zadąbrowia przez Drohojów do Orłów. Na podmokłych łakach nie będą tworzyć się stawy, zniknęło siedlisko żab i komarów. Woda została ujęta w karby.

Nasz powiat jest drugim co do wielkości (po jarosławskim) zielonym zagłębieniem na gospodarce mapie województwa. Około 60 proc. arealu przypada bezpośrednio na produkcję rolną. Jednym z warunków jej intensyfikacji jest uregulowanie stosunków wodnych, co w potocznym języku oznacza po prostu meliorację. Nadmiar wilgoci w glebie jest równie niekorzystny co jej niedobór. A terenów podmokłych — wbrew sądom laików — nie brakuje.

W okresie powojennym wydatkowano na meliorację i zagospodarowanie gruntów 169 mln złotych. Jest to suma imponująca, a kryje się za nią 8 231 ha zmeliorowanych gruntów, 42 km uregulowanych rzek i kanałów, 3 km wałów ochronnych.

Mimo, iż zrobiono sporo, potrzeb w tym względzie jest jeszcze bardzo dużo. Okazuje się, że rosna one niewspółmiernie szybko w stosunku do wykonawstwa. Zaawansowanie robót wskazuje, że zdołamy się uporać z melioracją 1162 ha gruntów ornych, co stanowi zaledwie 42 proc. założeń planowych (!) i 303 ha użytków zielonych (59 proc.) oraz zagospodarować 861 ha (94 proc. planu). Natomiast duże nadwyżki notuje się w pracach przy regulacji rzek i kanałów, urządzaniu pastwisk, w robotach przygotowawczych.

W materiałach na sesję PRN opracowanych przez Powiatowy Zarząd Gospodarki Wodnej i Melioracji, mówi się, że (cytuje): „Wykonanie melioracji szczegółowych na terenie nizinnym, uzależnione jest od wykonania odpływów, stąd tak wiele uwagi poświęca się pracom przy regulacji potoków i kanałów...”

Nie jest to zatem odwrócenie kota ogonem jakby się wydawało, lecz zachowana kolej rzeczy, logiczny ciąg zdarzeń. Natomiast w wyniku zwołanej 28 maja br. narady z udziałem przedstawicieli dyrekcji przedsiębiorstw parających się me-

lioracją i władz powiatowych stwierdzono, że opóźnienia w robotach melioracyjnych oraz zagrożenie terminów wykonawstwa inwestycji wynika głównie ze złej organizacji rzeczonych prac, braku ludzi i ciężkiego sprzętu oraz częstych zmian frontu robót. Uzgodniono, że doloży się wszelkich starań, by wywiązać się z bieżących zadań (regulacja Kanału Bucowskiego i rzeki Wiar oraz melioracja gruntów PGR Leszczyny).

Wśród zadań nakreślonych na lata 1976—1980 pierwszoplanowe miejsce zajmuje melioracja gruntów rolniczych spółdzielni produkcyjnych oraz kompleksowe uregulowanie stosunków wodnych w SK Stubno, Poździaczu i Nakle (od strony techniczno-ekonomicznej zadania te są już przygotowane). Grunty wchodzące w skład doliny krównickiej, obejmującej wsie: Krówniki, Siedliska, Hurko, Łuczyce, Aksmacie — po zmeliorowaniu zostaną w większości zagospodarowane na trwałe użytki zielone, ponieważ stanowią będą zaplecze produkcyjne dla projektowanej suszarni zielonek w PGR Medyka. Rychłego ujarzmienia wody spodziewać się mogą również rolnicy indywidualni w Torkach, Poździaczu, Nakle, Stubnie i Stubienu.

Ważkim etapem w toku kompleksowej melioracji jest tzw. rekultywacja gruntów. Powiatowy Zarząd Gospodarki Wodnej i Melioracji ma na uwadze możliwie szybkie przywrócenie zdolności produkcyjnej użytków zielonych w RSP Iskań i Brzeźawa, w PGR Wybrzeże i pastwisk wiejskich w Maćkowicach. Przygotowuje się także dokumentację projektowo-kosztorysową dotyczące należącego zagospodarowania gruntów we wsi Wybrzeże oraz w PGR Łodzinia i Cisowa.

Szacuje się, że w nadchodzącej 5-letce koszty melioracji (blisko 1 750 ha ziemi ornej i 1 515 ha łąk i pastwisk), zagospodarowania pomelioracyjnego, regulacji 6 km rzek i potoków, a także wydatki związane z pracami remontowo-konserwacyjnymi — wyniosą 112 mln złotych. W jakim stopniu zostaną one wykorzystane zależy tylko od wykonawców: Przedsiębiorstwa Konserwacji Urządzeń Wodnych i Melioracyjnych w Bieszczowie i Rejonowego Przedsiębiorstwa Melioracyjnego w Jarosławiu.

To ostatnie nie cleszyło się dotychczas dobrą sławą na naszym terenie. Niejednokrotnie wieszano na nim przysłowiowe psy za tradycyjne już niewykonanie planów. Chcielibyśmy wreszcie zacząć mówić dobrze o jarosławskich „wodniakach”, przytaczać przykłady dobrej, terminowej roboty. Bo plany mogą być idealnie rozpracowane, lecz prawda stara to jak świat, że ich realizacja zależy przede wszystkim od LUDZI! Oczywiście nie obojętne jest czy będą mieć oni do dyspozycji dostateczną ilość odpowiedniego sprzętu i właściwie przygotowany front robót. Witamina „0” czyli innymi słowy organizacja robót, która jest koronnym mankamentem wielu jeszcze poczynających inwestycyjnych, nie jest, niestety, słabym punktem li tylko wykonawcy. O tym nie wolno zapomnieć, nawet na chwilę.

A. BOGUSŁAWSKA
Fot. JAN LEŚNIEWSKI

W majestacie bezprawia?

W artykule pt. „W majestacie prawa”, zamieszczonym na czołowym miejscu w Waszym Tygodniku z dnia 26 czerwca 1974 r. napisaliście: „Przepisy prawa lokalowego powiadają, iż jedno małżeństwo może zajmować na terenie Polski tylko jedno mieszkanie. W tym przypadku przepis został więc naruszony”.

Szkoda, że Redakcja nie wskazała, jaki konkretnie przepis został naruszony przez Zbigniewa Zięzio. Takiego przepisu nie ma bowiem ani w prawie lokalowym obowiązującym jeszcze do dnia 31 lipca 1974 r. w brzmieniu ogłoszonym w Dzienniku Ustaw nr 47 (pod. poz. 227 z dnia 20 sierpnia 1962 r.), nie ma też takiego przepisu w nowym prawie lokalowym ogłoszonym w Dz. U. nr 14 (pod. poz. 84 z dnia 17 kwietnia 1974 r.), wchodzącym w życie w dniu 1 sierpnia 1974 r. Gdyby Redakcja zaznajomiła się z obowiązującym prawem lokalowym, mogłaby dać temu artykułowi tytuł... „W majestacie bezprawia”.

Jeśli zdaniem referatu lokalowego Urzędu Miejskiego w Przemyslu Zięzio naruszył przepis, to chyba jakiś przepis naruszyłaby także instytucja przydzielająca jego żonie mieszkanie w Dukli, skoro — zdaniem referatu lokalowego — małżonkowie są obowiązani mieszkać razem. W dotąd obowiązującym prawie lokalowym jest tylko jedna wzmianka dotycząca współmałżonka (art. 41), według której „przy przydzielaniu lokalu mieszkalnego uwzględnia się normy zaludnienia dla następujących osób: 1) współmałżonka, 2) krewnych najemcy i jego współmałżonka o ile pozostają z nim we wspólnym gospodarstwie domowym, 3) w uzasadnionych przypadkach osoby zatrudnione w gospodarstwie domowym najemcy.

Art. 32 prawa lokalowego określa natomiast osoby, które mogą otrzymać przydział lokalu mieszkalnego i wówczas osoby określone w art. 41 prawa lokalowego są z mocy tego prawa uprawnione do zamieszkania wspólnie z osobą otrzymującą przydział. I dla takich właśnie osób art. 41 nakazuje uwzględnić normy zaludnienia. W przypadku Zbigniewa Zięzio referat lokalowy popłatał uprawnienia z obowiązkiem — uważając, że osoby wymienione w art. 41 prawa lokalowego, są obowiązane mieszkać razem z najemcą mieszkania. W przypadku Zbigniewa Zięzio referat lokalowy był uprawniony jedynie — w myśl art. 49 prawa lokalowego — do dokwaterowania do części mieszkania stanowiącej nadwyżkę ponad obowiązującą normę zaludnienia,



względnie na wniosek Zięzio dostarczyć mu mieszkanie zastępcze, odpowiadające normie zaludnienia w jego warunkach. Obecnie jednak i z tego przepisu nie można było skorzystać, gdyż nowe prawo lokalowe przewiduje w art. 36 możliwość zatrzymania przez najemcę lokalu o powierzchni większej niż przewidują normy zaludnienia, z obowiązkiem płacenia czynszu wg podwyższonej stawki, a wobec tego, że prawo to jest pod tym względem korzystniejsze od prawa dotąd obowiązującego, przeto Minister Gospodarki Terenami i Ochrony Środowiska wydał terenowym organom administracji państwowej zalecenie, by po ogłoszeniu nowego prawa lokalowego nie stosować dotąd obowiązującego art. 49. Gdy eksmisję wykonano z jaskrawym naruszeniem porządku prawnego, istnieje podstawa do uchylenia decyzji o eksmisji na podstawie art. 137 § 1 pkt 2 KPA, jako wydanej bez podstawy prawnej. Wobec tego, że w myśl art. 145 § 1 KPA prokuratorowi służy prawo wniesienia sprzeciwu od decyzji ostatecznej (z uwagi na zaistnienie okoliczności wymienionej w art. 137 KPA), kopię niniejszego pisma kieruję do Prokuratury Powiatowej w Przemyslu.

W moim przekonaniu dokonanie eksmisji w okolicznościach przedstawionych w artykule pt. „W majestacie prawa”, stanowi przestępstwo przewidziane w art. 246 § 1 kodeksu karnego, jako działanie na szkodę Zbigniewa Zięzio, zagrożone karą pozbawienia wolności od 6 miesięcy do lat pięciu.

Mgr MARIAN KOCIELSKI
Przemyśl,

ul. Waryńskiego 9

OD REDAKCJI:

Z niewielkimi skrótami publikujemy w dosłownym brzmieniu wywód doświadczonego radcy prawnego, podając tekst pod rozważanie zainteresowanych stron. Jesteśmy bowiem przekonani, że ułatwi on rozwikłanie tej gęty-powej sprawy. Dodajemy także, iż naszą główną intencją była chęć przyjęcia z pomocą pokrzywdzonemu i dlatego też stronę formalnoprawną zagadnienia pozostawiliśmy fachowcom.

Wykonawca nie przyznaje się do winy

W związku z notatką, jaka ukazała się w „Życiu Przemyskim” 16 maja br. pt. „Budowlany nie pilno” — Przedsiębiorstwo Budownictwa Rolniczego w Radymnie, jako generalny wykonawca robót adaptacyjnych w POM Bircza, wyjaśnia, że terminu zakończenia robót nie dotrzymano z uwagi na to, iż część hal przeznaczonych do adaptacji, POM przekazał z 3-miesięcznym opóźnieniem, co potwierdził nadzór IBRoL w dzienniku budowy. Ponadto w czasie modernizacji rozwiązywano wiele szczegółów i wprowadzono zmiany nie ujęte w dokumentacji projektowo - kosztorysowej. Zmiany

te, wynikające z potrzeb użytkownika, spowodowały potrzebę wykonania szeregu robót dodatkowych i w efekcie przyczyniły się do przedłużenia cyklu budowy. Nadmieniamy również, że całość kształt modernizacji realizowany był do chwili obecnej w czasie ciągłej pracy zakładu, co utrudniało roboty w poszczególnych halach.

Obecnie pozostały zakres robót nie stwarza trudności oddania obiektu w najbliższym czasie.

Z-ca dyrektora
do spraw technicznych
STANISŁAW SŁĘZAK

(Ciąg dalszy na str. 3)

Postęp każdego dnia

Tematem ostatniego, 2-dniowego plenarnego posiedzenia Komitetu Miasta i Powiatu PZPR była „Realizacja postępu technicznego i organizacyjnego w przedsiębiorstwach przemysłowych”. Z zagadnieniem tym członkowie KMiP zapoznali się bardzo dogłębnie. W ubiegły czwartek odwiedzili wytypowane zakłady pracy, aby na miejscu zaznajomić się z problemem, a w piątek spotkali się w sali obrad Urzędu Miejskiego i na podstawie własnych obserwacji, wymiany poglądów i danych zawartych w referacie sekretarza ekonomicznego Stanisława Janusza — uchwalili odpowiednie wnioski.

Były to pracowite dni, ale trudno się dziwić, że aż tyle czasu poświęcono tematowi o istotnym przeciętym znaczeniu dla naszego kraju.

Socjalistyczne stosunki produkcji otwierają przed polską gospodarką perspektywy szybkiego i nieograniczonego praktycznego rozwoju techniki. Koncentracja sił i środków w ręku państwa daje możliwość wprowadzenia postępu technicznego w dziedzinach, które w głównej mierze decydują o rozwoju całej gospodarki narodowej. Zagadnieniem tym wiele uwagi poświęcił VI Zjazd oraz I Krajowa Konferencja Partyjna.

Jak postanowienia władz na odcinku postępu organizacyjnego i technicznego, realizowane są w Przemyślu? zilustrować to mogą dane, które zacytował w swym referacie sekretarz Janusz.

W roku 1973 przyrost produkcji wyniósł w naszych zakładach 11 proc., w porównaniu do roku ubiegłego i osiągnięty został w 41 proc. na skutek wzrostu zatrudnienia, a w 59 proc. dzięki wydajności pracy. Najważniejszym czynnikiem w uzyskaniu tych efektów była poprawa technicznego uzbrojenia pracy, poważną rolę odegrała również racjonalizacja.

Do zrobienia jest jeszcze bardzo wiele. Oczywiście różnie przedstawia się sprawa w poszczególnych zakładach, nie wszędzie do postępu organizacyjnego i technicznego, przywiązuje się właściwą uwagę i nie wszystkie przedsiębiorstwa do realizacji służących zamierzeń wystartowały z tego samego punktu.

Zakłady Automatyki „MERA — POLNA” są w zasadzie jedyne, w których problematyka techniczno-rozwojowa jest od strony organizacyjno-ekonomicznej postawiona na odpowiednim poziomie. Zagadnieniem zajmuje się specjalna komórka i powołany do życia w 1972 roku Zakład Doświadczalny. Stąd też w „POLNEJ” realizacja tych zadań wielokrotnie przewyższa pozostałe przemyskie przedsiębiorstwa. Zaobserwowane tu główne kierunki działania, to: nowe uruchomienia, mechanizacja i zmniejszenie materiałochłonności, zwłaszcza zużycia metali kolorowych i drewna. Ponadto dobrze rozwija się w „POLNEJ” ruch racjonalizatorski (w 1971 r. efekty z tytułu realizacji wniosków racjonalizatorskich przyniosły zakładom 1 822 tys. zł, w 1972 r. — 2 262 tys. zł, w 1973 — 3 407 tys. zł). „POLNA” współpracuje z instytutami naukowo-badawczymi, dzięki czemu średnio rocznie 8 projektów racjonalizatorskich wdraża się do produkcji. Instytuty prowadzą też dla zakładów ekspertyzy i prace badawcze. Od 1973 r. stosuje się w „POLNEJ” postępową metodę analizy wartości, celem podnoszenia jakości i nowoczes-

ności wyrobów, przy jednoczesnym obniżaniu kosztów, szczególnie materiałowych.

Znaczne osiągnięcia w zakresie wprowadzania postępu technicznego mają Zakłady Płyt Pilśniowych, „FANINA”, „POMONA” — lecz i tu jeszcze są spore rezerwy.

Trudno szczegółowo przedstawić realizację zadań wynikających z wprowadzenia w życie programu postępu organizacyjnego i technicznego we wszystkich przemysłowych zakładach produkcyjnych. Stąd też zmuszeni jesteśmy do uogólnień. Należy więc krótko stwierdzić, że nasze przedsiębiorstwa wykazują systematyczną poprawę w tej dziedzinie. Znajduje to odzwierciedlenie w intensyfikacji produkcji i podejmowaniu zadań dodatkowych. Nie wszystkie jednak zakłady na swej drodze do poprawy rachunku ekonomicznego ujawniają i wykorzystują istniejące rezerwy. Nie wszędzie postępek techniczny i ruch racjonalizatorski podniesiono do przysługującej im rangi, co ma ujemny wpływ na dynamizowanie produkcji i poprawę relacji ekonomicznych zakładów, jak też zarobków poszczególnych pracowników.

Wprowadzenie w czyn wniosków, które uchwalono na plenarnym posiedzeniu KMiP, pozwolą na wyeliminowanie występujących jeszcze zaniedbań i dalsze podniesienie poziomu techniczno-organizacyjnego przedsiębiorstw. Odpowiedzialne za realizację wniosków administracje zakładów produkcyjnych mają m. in. szczegółowo przeanalizować plany postępu techniczno-organizacyjnego pod kątem znacznego ich rozszerzenia i opracować — w konsultacji z aktywnym polityczno-gospodarczym — programy wykonawcze do roku 1975 i na lata 1976—1980 (programy te mają być zatwierdzone przez KSR). Zalecono ścisłą współpracę z ośrodkami naukowo-badawczymi oraz biurami projektowymi. Zwrócono uwagę na konieczność dalszego rozwoju ruchu racjonalizatorskiego, jako instrumentu postępu technicznego. Organizacje partyjne i instancje partyjne powinny zagadnienie przyspieszenia postępu technicznego traktować jako swoje zadanie priorytetowe, powinny stać się faktycznym inspiratorem poczynań w tym zakresie i na co dzień korzystać ze swych uprawnień kontrolnych. Uwzględniając fakt, że skuteczność wszelkich przedsięwzięć zależy od aktywności kadr pracowniczych, postanowiono uogólnić istniejący już dorobek w dziedzinie postępu technicznego, zasłużonych na tym polu w sposób wyraźny uwzględnić w awansach, nagrodach i premiach oraz popularyzować ich sylwetki nie tylko wśród załogi, ale i w środowisku.

Podsumowując obrady I sekretarz KMiP PZPR Zdzisław Cichoński, mówiąc o kapitalnym znaczeniu postępu organizacyjnego i technicznego w rozwoju potencjału gospodarczego naszego kraju i dobrobytu jego obywateli, wypunktował szereg momentów zawartych w uchwalonych wnioskach. Przede wszystkim zaakcentował pełną odpowiedzialność rolę inżynierów i techników — członków partii; zwrócił ponadto uwagę na konieczność większego niż dotąd włączenia się do realizacji określonych zadań organizacji związkowych i młodzieżowych oraz aktywizacji zarządów kół stowarzyszeń technicznych i ekonomicznych, a także klubów techniki i racjonalizacji.

c.



JASNIEJ NA DWORCU

47 pracowników odcinków elektroenergetycznych PKP z Medyki i Przemysła oraz z działu elektroenergetycznego Zarządu Rejonu Przelądkowego w Żurawicy przepracowało łącznie 282 godziny, wymieniając i uzupełniając oświetlenie na dworcu głównym i przystanku osobowym na Zasaniu. Dzięki temu czynowi społecznemu na obydwu stacjach jest teraz nocą znacznie jaśniej, za co wykonawcom należą się słowa uznania.

DYŻURY PRAWNO-PUBLICYSTYCZNE

Prokurator powiatowy Albin Czak, prezes sądu Zygmunt Ferenc oraz dziennikarze „Zycia” i „Nowin” odbyli kolejne dyżury prawno-publicystyczne, tym razem w środowiskach wiejskich — w POM w Birczy i SUW w Dubiecku. Tylko w tej pierwszej miejscowości dyżur wywołał duże zainteresowanie (w Dubiecku bowiem porady prawne prowadzone są znacznie częściej).

Pracownicy POM radzili się w wielu różnych sprawach, uzyskując niezbędne informacje. Raz jeszcze okazało się, jak bardzo potrzebna była inicjatywa organizowania tego typu spotkań z pracownikami zakładów w mieście i powiecie. (j)

ZJAZD DELEGATÓW PZGS

Pod koniec czerwca obradował zjazd delegatów Powiatowego Związku Gminnych Spółdzielni „Samopomoc Chłopska”. Dokonano podsumowania działalności PZGS w roku ubiegłym oraz podziału nadwyżki budżetowej, a także podjęto uchwałę w sprawie kierunków rozwoju działalności gospodarczej, inwestycyjnej i społeczno-wychowawczej. Wybrano również delegatów na zjazd wojewódzki.

KTÓREDEY NA TARGOWICĘ?

Pytanie zawarte w tytule powtarza się raz po raz w listach naszych wiejskich czytelników, zainteresowanych rynkową sprzedażą nadwyżek płodów rolnych. Otóż Urząd Powiatowy (w porozumieniu z władzami miejskimi), ustalił wstępnie, że targowica usytuowana będzie na placu nad Sanem przy drodze w kierunku Buszkowic. Lokalizacja ta wymaga zgody Sanepidu i zatwierdzenia przez Urząd Wojewódzki. Przewiduje się, że do 31 sierpnia br. sprawa zostanie ostatecznie załatwiona.

NA KOLONIACH

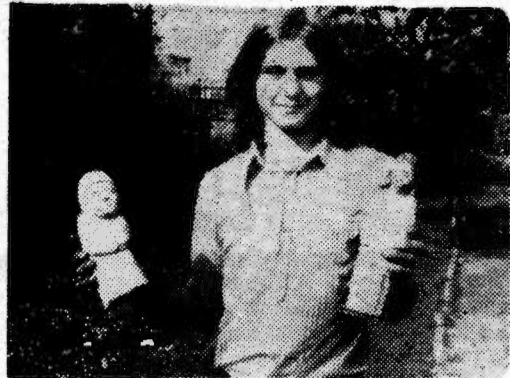


Po zdrowie i wypoczynek przyjechała do Przemysła na kolonie młodzież z różnych miast. Odwiedziliśmy dzieł pracowników Warmińskiej Fabryki Maszyn Rolniczych „WARFAMA” z Dobrego Miasta k. Olsztyna, które zakwaterowano w Szkole Podstawowej nr 15. Uśmiechnięte buzie najlepiej świadczą o tym, że na kolonii jest przyjemnie i wesoło. Uczestnicy mają zapewnioną pomoc lekarską i instruktorską; zadowoleni są z kuchni i opieki wychowawców z kierowniczką Elżbietą Stankiewicz na czele.

(j)

Fot. TZ

HOBBY



Adam Lukianowski z Medyki, uczeń Technikum Elektryczno-Mechanicznego w Przemyślu wolny czas poświęca na lepienie z gliny ludzkich postaci. To hobby (nie jedyne zresztą, gdyż Lukianowski kolekcjonuje również białą broń) sprawia mu wiele radości.

MIESZKANIA DLA SPÓŁDZIELCÓW

Nie w każdej z dziewiętnastu istniejących w Przemyskim rolniczych spółdzielni produkcyjnych są zadowalające warunki mieszkaniowe

Największe potrzeby w tym względzie mają spółdzielcy z Iskani, Gajów, Ostrawa, Aksmanic, Orzechowiec i Dusowiec. Właśnie w tych miejscowościach do roku 1980 winny stanąć spółdzielcze osiedla mieszkaniowe.

POŻEGNANIE



Wychowawczyni Antonina Głogowska żegna jednego z 26 starszaków.

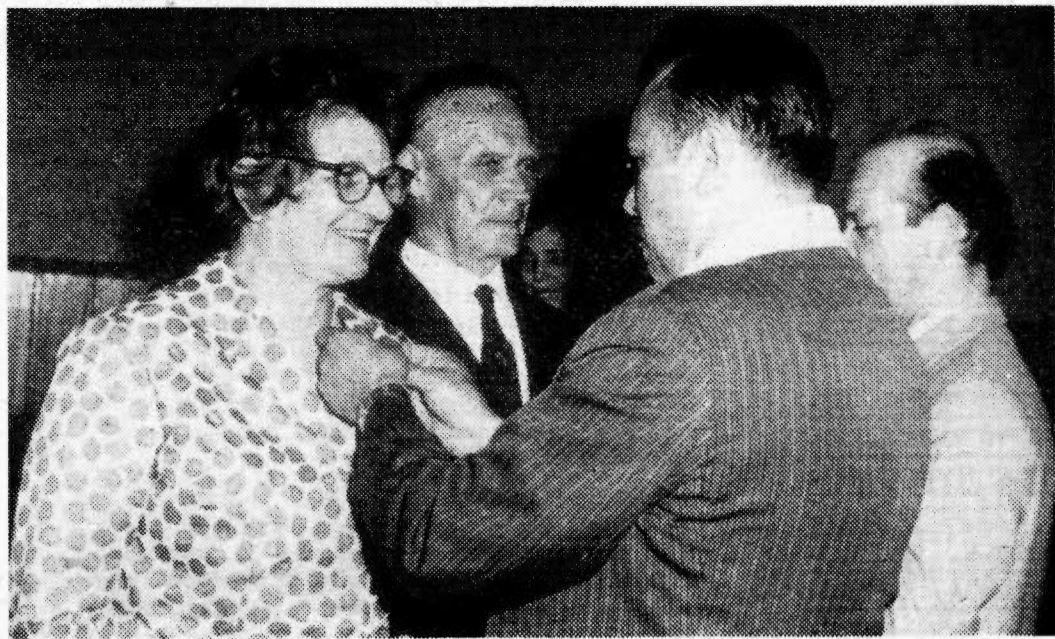
Wzruszające było pożegnanie „starszaków” z przedszkola w Birczy przez ich młodsze koleżanki i kolegów, no i oczywiście — przez panią wychowawczynię.

Nowy rok szkolny rozpoczną już z uczniowskimi tarczami.

BILET WSTĘPU

Od 28 czerwca br. odwiedzający zabytkowy zespół zamkowo-parkowy w Krasieczynie, którego gospodarzem jest, jak wiadomo, Fabryka Samochodów Osobowych na Żeraniu — uiszczają opłatę. Bilet wstępu kosztuje 4 zł dla dorosłych i 2 zł dla dzieci, uczącej się młodzieży, wojskowych i grup wycieczkowych.

Owo novum turyści przyjęli bez zastrzeżeń, natomiast miejscowa ludność oraz przybywający na świąteczny wypoczynek — przemysłowcy — wzięcie dyskutują o zasadności tego pociągnięcia. Jak się dowiadujemy, decyzja o pobieraniu opłaty zapadła z początkiem czerwca br. w warszawskiej dyrekcji. Podyktowana była troską o większe poszanowanie zabytkowej (niekiedy unikalnej) roślinności i ukrócenie praktyk wandalii dewastujących park.



Przewodniczący MRN, I sekretarz KMIP PZPR Zdzisław Cichoński — w towarzystwie naczelnika miasta Mieczysława Mazurka — dekoruje jubilatów medalem za długoletnie pożycie małżeńskie.

Wspaniały jubileusz

Medalem za długoletnie pożycie małżeńskie udekorowano podczas odbytej niedawno sesji MRN STANISŁAWĘ I ANDRZEJA DEPCIUCHÓW, którzy na ślubnym kobiercu stanęli... 9 czerwca 1924 roku.

Przynajmniej, że rozglądając się po sali obrad, poszukiwaliśmy wzrokiem pary sędziwych starszków. Tymczasem jubilaci okazali się ludźmi pełnymi energii, których aparacją nie pozwalała nawet przypuszczać, że pozostają w związku małżeńskim już 50 lat.

Wychowali troje dzieci. Najstarszy syn, z tytułem docenta, przebywa aktualnie na delegacji w Afryce, gdzie pracuje jako przedstawiciel ONZ. Drugi syn jest lekarzem stomatologiem. Natomiast córka, żona górnik, mieszka stale w Wałbrzychu.

Państwo Depciuchowie doczekali się już 4 wnuków i 1 prawnuczki. Zapytani przez nas, czy mają własną receptę na małżeńskie szczęście — odpowiedzieli:

— Receptą taką może być tylko wzajemna ustepliwość i miłość do własnych dzieci...

(J)

Podpalenia powstają wskutek bezpośredniego działania człowieka, natomiast samozapalenia są wynikiem działania przyczyn fizykochemicznych. Samozapaleniu ulegają nieodpowiednio przechowywane nawozy sztuczne, wilgotne siano, słoma, pył węglowy, pył żelazny, nasiąknięte oliwą szmaty itp.

W obecnej sytuacji, dla uzyskania dalszej poprawy stanu bezpieczeństwa, dąży się do wzmocnienia nadzoru nad systematyczną i terminową realizacją zadań, wynikających z planów dostosowania automatycznych urządzeń gaśniczych i alarmowych w obiektach ważnych dla gospodarki narodowej, zwiększenia nadzoru kierownictwa zakładów pracy nad stanem zabezpieczenia przeciwpożarowego oraz zapewnienia powszechnego udziału pracowników poszczególnych zakładów w szkoleniu przeciwpożarowym.

METODY KRYMINALISTYCZNE - POMOCNE W USTALANIU PRZYCZYN POŻARÓW

Motywami podpałów są akty zemsty, chęć zysku (np. wyludzenie odszkodowania z PZU), zatarcie śladów innego przestępstwa i inne. Dlatego też miejsce pożaru jest zawsze wnikliwie badane, zwłaszcza pod kątem wszystkich zjawisk przyrodniczo-technicznych, które mogły pożar spowodować.

W oględzinach — oprócz przedstawicieli organów ścigania i zawodowej straży pożarnej — biorą często udział biegli — reprezentujący różne dyscypliny naukowe. Ślady pozostawione na pogorzeliu zazwyczaj pozwalają na ustalenie przyczyn. W procesie ustalania winy niejednokrotnie wykonuje się badania medyczne, mechanoskopijne i daktyloskopijne.

Tylko sumienne przestrzeganie obowiązków w tej mierze przepisów daje gwarancję zwalczania groźnego żywiołu, który niweczy nasze wspólne mienie.

EDMUND KOPYT

wiceprokurator

Tragiczne skutki brawury i pijackich awantur

10 czerwca br. padł rekord. Na oddział chirurgiczny Szpitala Miejskiego w Przemyślu przywieziono w godzinach wieczornych i nocnych 9 pacjentów, którym trzeba było składać nogi i ręce, latać pokiereszowane głowy, zszywać rany. Czasy, w których to lekarz lyżurny dawał sobie radę na oddziale, minęły dawno, obecnie dyżuruje dwóch chirurgów, a do południa cały personel ma ręce pełne roboty przy planowanych górze drobnych i poważniejszych operacjach.

Niedziela, 23 czerwca, nie dorównała rekordowemu dniu, ale nie była o wiele lepsza. Na stół operacyjny trafiło 5 pacjentów z pęknięciami czaszek, złamanymi kończynami i ogólnymi obrażeniami. Przyczyną była jazda na motocyklach w stanie nietrzeźwym. Stan niektórych jest bardzo groźny (w jednym przypadku przeprowadzono trepanację czaszki).

Jak twierdzi ordynator oddziału, lek. Stanisław Gocul — mimo licznych ostrzeżeń i przykrych doświadczeń, posiadacze dwóch i czterech kółek nie mogą się odcucić piła alkoholu przed jazdą. Jak to się kończy, miałem możliwość zobaczyć w poniedziałek,

24 czerwca: zmasakrowane twarze i nieprzytomni, rzucający się w gorące i bólu mężczyźni. Utrapieniem dla chirurgów są również bójkę: rodzinne, sąsiedzkie, weselne, imieninowe i kto tam wie jeszcze jakie. Kilka dni temu przywieziono do szpitala, po rodzinnej awanturze, teścia i zięcia. Lekarze mieli co robić (teś miał pękniętą czaszkę). Byli na siebie tak zawzięci, że usiłowali bójkę kontynuować na sali i trzeba było ich rozdzielać. W czasie mego pobytu w szpitalu, budziła litosć kobieta, zmasakrowana przez męża — pijaka. Ona również znalazła się na operacyjnym stole.

Nasilenie zabiegów na chirurgii następuje zawsze po niedzieli oraz dniu wyjazdów. W jednym i drugim przypadku, przyczyną jest alkohol spożywany w nadmiarze. Pięć to my stanowczo nie potrafimy. Zdarzyło się na przykład w tym roku w Rożubowicach, że w piąckiej bójce uczestniczyło około 30 osób. Temperatura nam nie brakuje, lepiej by jednak było, gdybyśmy wykorzystali go w inny, pożyteczny sposób.

Z



(Ciąg dalszy ze str. 1)

Już nie dymi...

Dyrekcja Miejskiego Zarządu Budynków Mieszkalnych w Przemyślu po zbadaniu skargi ob. Cieleń na miejscu, poleciła kierownikowi ADM IV nałożyć nasadę na komin. Po wykonaniu takowej, kuchnia przestała dymić, co stwierdzono w dniu 7 czerwca, w obecności lokatora i przedstawiciela Komitetu Obwodowego nr 28 oraz inspektora technicznego ADM IV.

Dyrektor
JERZY KRYŁOWSKI

Rzemieślnik — członkiem spółdzielni

W odpowiedzi na skargę ob. Tadeusza Chmielewskiego (zam. przy ul. Pstrowskiego 40) wyjaśniamy, że celem szybszego załatwienia usługi skierowano w/w do rzemieślnika — członka naszej spółdzielni. Po wykonaniu pracy rzemieślnik wystawia rachunek ostemplowany pieczęcią spółdzielni, o ile wysokość należności nie przekracza kwoty 5 000 zł.

W powyższej sprawie zaszło więc nieporozumienie — klient potraktował: naszą spółdzielnię na równi z innymi przedsiębior-

To nie takie proste

W związku z opublikowanym w „Życiu” dnia 26 czerwca br. listem mieszkańców domów przy ul. Tarnawskiego nr 2 i 4 — „A gdzie odszczurzenie?” — otrzymaliśmy wyjaśnienie administratorki rzeczonych budynków (cytujemy je z niewielkimi skrótami):

W celu wyteplenia szczerów (...), zawsze była wykładana truciźna w czasie tzw. akcji odszczurzenia, lecz — niestety — nigdy to nie dało pożądanego rezultatu, bo szczerzy nie chciały zjadać podsuwanego im „przy-smaku”.

Zwracałam się do Powiatowej Stacji Sanitarnej - Epidemiologicznej o wskazanie skuteczniejszego środka przeciw tym gryzoniom i udzielenie jakiejś pomocy. Okazało się jednak, że innego środka nie ma, a ekipa do

stwami, które dysponują swoimi pracownikami na miejscu.

Spółdzielnia Rzemieślnicza „Przyszłość”
Przemyśl, ul. Grunwaldzka 13
(dwa podpisy nieczytelne)

Woda z piwnic już pewnie wyparowała...

Okres zagrożenia powodziowego minął, poziom wody w Sanie obniżył się i można by przejść ponad tym do porządku dziennego, gdyby nie przykre zdarzenie, jakie spotkało nas, lokatorów domu przy Wybrzeżu Engelsa 34. Otóż na skutek jakichś usterek w sieci kanalizacyjnej (lub też może innych przyczyn), nasze piwnice napełniły się wodą i nastąpiła groźba zalania mieszkań. Niezwłocznie zgłosiliśmy to (14 czerwca br.) do ADM przy ul. Słowackiego, która powiadomiła ekipę zajmującą się odwadnianiem. Niestety, mimo oblicywanego, ekipa nie przybyła, nie dały też rezultatu wielokrotne telefoniczne interwencje w ciągu trzech kolejnych dni.

Dość dziwne wydają mi się tłumaczenia, które wówczas usłyszałem: że pompy odwadniające są niesprawne, to znów — że ich brak, a potem — że czynna jest tylko jedna, ale musi pracować gdzieś indziej... Próbowaliśmy szukać pomocy w straży pożarnej, lecz tu mi oświadczone, że „nie da rady, gdyż sprzęt przygotowany jest do przeglądu i można go ruszać tylko na wypadek pożaru”.

Okazuje się więc, że w Przemyślu nie ma operatywnie działającego przedsiębiorstwa (pogotowia?) zajmującego się tego rodzaju sprawami.

Dlaczego tak jest? Może ktoś kompetentny odpowie na to pytanie...

STANISŁAW
GÓRALOWICZ

teplenia szczerów, działająca w Rzeszowie, świadczy swe usługi tylko na rzecz jednostek uspołecznionych.

Lokatorzy wymienionych domów zwrócili się z prośbą o interwencję, lecz sami nie raczą przytoczyć się do wyteplenia zwierząt zagrażających podobnie ich życiu (?). Szczerzy gnęźdzą się w piwnicach i komórkach, których właściciele mogli by w skuteczniejszy sposób prowadzić walkę, lecz oni wolęliby, żeby uczyli to ktoś z zewnątrz.

Ja ze swej strony mogę zrobić tylko to, co należy do moich obowiązków, tj. wykladać w budynkach środki powszechnie stosowane podczas ogólnomiejscowej akcji odszczurzenia... Zaznaczam również, że nie zawsze można wykladać truciźną w pomieszczeniach dostępnych dla wszystkich, gdyż stwarzałoby to niebezpieczeństwo dla dzieci i zagrażałoby zwierzętom domowym...

ADELA SADEJ
administratorka realności

Redakcja odpowiada

Pan Józef Marczyk (Przemyśl, ul. Hoża 23). Na temat walk oddziałów dowodzonych przez gen. Prugar — Ketlinga w rejonie Krzywicy, Wapowic i Łętowni we wrześniu 1939 r., pisaliśmy już w „Życiu Przemyskim”. Pana list przekazał nam władzom powiatowym.

Pani J. M. i inni czytelnicy telefonujący do redakcji w tej samej sprawie. Autor artykułu „Tajne komplety” nie wymienił wszystkich pedagogów biorących udział w konspiracyjnym nauczaniu. Podał tylko członków Powiatowej Komisji Oświaty i Kultury. Dlatego też w publikacji nie znalazło się nazwisko mgr Marii Kiejar, osoby również zastużonej, jednej z wielu nauczycielek, którzy w Przemyślu nie ulegli się okupanta i z narażeniem życia uczestniczyli w krzewieniu oświaty i kultury.

ELDORADO MA KOLOR BRUNATNY

JUZ NASTĘPNEGO DNIA PO PRZYBYCIU DO IQUITOS, WCZESNYM RANKIEM —

ZGODNIE Z PROGRAMEM UŁOŻONYM PRZEZ PETROPERU. — WYRUSZYĆ MAM NA ZWIEDZANIE REJONU OPERACJI NAFTOWYCH. ODLEGŁY JEST ON, ŚREDNIO, O 200 KILOMETRÓW OD TEGO MIASTA. ALE MÓJ WYJAZD OPÓZNIŁ SIĘ NIECO. PORANNE OPARY ZALEGŁY NAD DŻUNGŁĄ I PILOT HYDROPLANU, NA POKŁADZIE KTÓREGO MAM ODBYĆ DZISIEJSZĄ PODRÓŻ, WOLI NIE RYZYKOWAĆ. OSTATECZNIE STARTUJEMY Z IQUITOS Z BLISKO DWUGODZINNYM OPÓZNIENIEM.

PRAWIE NATYCHMIAST GUBIMY OSTATNIE ZABUDOWANIA MIASTA I OD TEJ PORY TRASA LOTU WIEDZIE JUŻ TYLKO NAD DŻUNGŁĄ.

PO KILKUDZIESIECIU MINUTACH PILOT ODNAJDUJE W TROPICALNYM GĄSZCZU NITKĘ RZĘKI O NAZWIE CHAMBIRA. HYDROPLAN WYTRACA WYSOKOŚĆ I JUŻ SIADAMY MIĘKKO NA TAFLI WODY. PODPLYWAMY TERAZ DO ZBIŁTEGO Z DESEK POMOSTU, KTÓRY PRZYMOCOWANO DO BRZEGU. JESTEŚMY W SAMIRIA — JEDNEJ Z NAJMŁODSZYCH, BUDOWANEJ PRZEZ PETROPERU, BAZIE POSZUKIWAŃ NAFTOWYCH W DŻUNGLI.

GDZIEKOLWIEK CZŁOWIEK STĄPNIE

Oto — licząca najwyżej kilkaset metrów kwadratowych — jeszcze do końca nie wykarczowana polana. Tropikalna parówka, roje komarów, wokół olbrzymie kłody dopiero co ściętych drzew, wykopane z ziemi gigantyczne korzenie, kilka prymitywnych szałasów — tymczasowe pomieszczenie dla pracujących tu ludzi i błoto. Gdziekolwiek człowiek stąpnie, natychmiast nogi zapadają się aż po łokcie. Peruwiańska Amazonia to w 70 proc. tzw. podmokły tropik.

W praktyce oznacza to „zielone piekło” dżungli, wyrosłej na grząskiej mazi; z tego powodu nawet w dalekiej perspektywie Peruwiańczycy nie zamierzają konstruować w Amazonii dróg, lecz co najwyżej — kanały. Ludzie próbują gdzie tylko można budować jakieś kładki („chodniki”), nawet mini-lądowisko dla helikoptera zostało w Samiria starannie wyłożone drzewem, ale... jak wyżej. Na razie dżungla zwycięża.

Z całą pewnością nie jest łatwo żyć w otoczonych szelnie dżunglą bazach peruwiańskich naftowców. Ani tu dotrzeć, ani się później stąd wy dostać. Na przykład podróż z Samiria do Iquitos — zresztą nieregularnie kursującą barką — zabiera minimum dwa dni. W przypadku szybkiej motorówki czas ten skraca się do kilkunastu godzin; cóż począć, kiedy helikopter czy hydroplan zawija tu dość sporadycznie? Zostaje barka.

TYLKO W EASTMANCOLORZE

Poszukiwacze nafty (de facto na szereg miesięcy pozostawieni sami sobie), w rozrzuconych po dżungli bazach, po morderczym dniu pracy, zdani są w praktyce jedynie na rozrywkę, których może im dostarczyć okoliczna selwa. I tak ludzie pracujący w Samiria, hodują schwytanego w dżungli węża boa, zaś w innej bazie, którą odwiedziłem tego dnia — w Concordia — pokazano mi małą, jeszcze zupełnie dziką panterę, którą póki co mieszkańcy bazy trzymają jeszcze na stalowym łańcuchu.

Tylko w kolorowych filmach amazońska selwa wygląda pociągająco i egzotycznie.

Tutejsi Indianie w niektórych przypadkach bywają rzeczywiście groźni. Oto w połowie stycznia ubiegłego roku członkowie plemienia Piros, którzy zamieszkują okolicę rzeki Tapiche (jednego z dopływów Ucayali) porwali nocą trzech ludzi z niedawno założonej w tamtych stronach bazy poszukiwaczy nafty. 30-osobowa ekspedycja, składająca się z uzbrojonych policjantów, która natychmiast ruszyła tropem porwanych, została zniemacka napadnięta w dżungli przez znanych ze swej agresywności Indian Piros. W rezultacie jeden z policjantów poniósł śmierć zakłuty strzałami, zaś po porwanych nacierzach wszelki ślad zaginął.

Tego dnia oprócz obozowiska poszukiwaczy nafty w Samiria i pola naftowego Concordia, odwiedziłem także — leżącą nad brzegami Rio Tigre — centralną bazę zaopatrzeniową w Sargento Lores. Stąd właśnie wyruszają w głąb dżungli brygady PETROPERU próbując wytopić Wielką Naftę. Aktualnie przebywa ich w selwie trzy: każda składa się z czterystu ludzi. Ludzie ci, grzęznąc, często po pas, w wodzie lub błotnistej mazi, cały ekwipunek muszą dźwigać na własnych plecach; podobnie jest z prowiantem.

Dla penetrujących chaszczę peruwiańskiej Amazonii — riestety — nie wymyślono jeszcze innego środka transportu.

SAMOLOT — EKSPLODER

Brygady PETROPERU posuwają się ściśle wzdłuż linii wytyczonych uprzednio na mapie. Linie te nakreślone zostały w wyniku badań przeprowadzonych przez załogę specjalnego samolotu, który wyposażony był w urządzenie zwane magnometrem. Na długo zanim do selwy dotarły brygady PETROPERU, samolot ów przez wiele tygodni, na wysokości 500 metrów, systematycznie przelatywał nad tutejszą dżunglą, dokonując rozlicznych pomiarów.

W ich rezultacie właśnie dorzecze Maranon uznano za (najprawdopodobniej) bogate w ropę naftową. Teraz brygadom PETROPERU przychodzi zweryfikować te supozycje. Dzień w dzień przemierzają one w dżungli odległość dwóch i pół kilometra, w regularnych odstępach, co 100 metrów, kopiąc dwudziestometrowej głębokości doły, umieszczając tam silny ładunek dynamitu, a następnie prowokując jego wybuch. Wywołane przez ten wybuch impulsy rejestrowane są na taśmie magnetofonowej za pośrednictwem całego zespołu rozstawionych na powierzchni ziemi mikrofonów. Potem taśma magnetofonowa wędruje do odpowiednio zaprogramowanego komputera, który wydaje ostateczny wyrok: właśnie w tym punkcie, a nie gdzie indziej, powinny się znajdować roponośne pokłady.

Wiele racji mają ci, co powiadają, że aby szukać nafty w amazońskiej selwie, potrzeba co najmniej czterech rzeczy: wiedzy, wyobraźni, a przede wszystkim dużo osobistej odwagi i samozaparcia. No i — szczęścia.

Z. MARZEC

Kultura przemyska poniosła nieodżałowaną stratę: w ub. miesiącu zmarła

STEFANIA JACYSZYNÓWNA

od lat swoją twórczością związana z naszym miastem.

Była uczennicą prof. Stanisława Batowskiego, studiowała malarstwo we Lwowie, pod kierunkiem Tadeusza Wygrzywalskiego, Zygmunta Rozwadowskiego, S. Janowskiego i Władysława Witwickiego, rzeźby uczył ją prof. Nalborczyk. Przez pewien okres przebywała we Wiedniu, gdzie specjalizowała się w malarstwie portretowym u prof. Kazimierza Pochwalskiego. W latach następnych pogłębiała studia samodzielnie w Pradze, Budapeszcie, Wenecji i innych ośrodkach kulturalnych Europy. Wybuch II wojny światowej uniemożliwił jej wyjazd do Paryża, gdzie przebywać miała przez rok jako stypendystka.

W Przemysku wystawiała swoje prace w latach 1925, 1927, 1929, 1932, 1947, 1958, 1961 i 1964. Brała też udział w wystawach

zbiorowych — we Lwowie w 1938 i 1939 roku, w Rzeszowie w 1946, 1947 i 1948 r., w Łańcucie w 1949 r.

Stefania Jacyszynówna uprawiała głównie malarstwo portretowe, w swoim dorobku ma około 250 tego typu obrazów. Nie jest to jedyna forma Jej twórczości. Tematów do licznych prac dostarczały Jej krajobrazy przemyskie i dawna architektura.

Uczestnicząc w życiu artystycznym oparła się wpływom awangardowych kierunków, pozostała wierną własnemu stylowi, sterującemu w stronę umiarkowanego realizmu. Sztuce malarskiej poświęciła się całkowicie, pomimo trudnych często warunków materialnych. Tworzyła z myślą o podniesieniu poziomu kultury plastycznej społeczeństwa i upowszechnianiu sztuki. Jednym z dowodów uznania dla malarki było przyznanie Jej medalu 50-lecia Związku Artystów Plastyków.

Z uwagi na tematykę prac — Stefanię Jacyszynówną śmiało możemy nazwać MALARSKĄ PRZEMYŚLA, z którym była łączona licznymi więzami i który ukochała. Jej imię zapisało się na trwałe w pamięci mieszkańców naszego miasta i regionu. **AK**

W Katowicach, w wieku lat 90, zmarła

MONIKA ZMOROWA

— wdowa po przemyskim profesorze gimnazjalnym, przez dziesiątki lat związana z naszym miastem. W pierwszych latach po wyzwoleniu osiadła w stolicy Górnego Śląska.

Znana była ze społecznego zaangażowania, z udziału w wielu przedsięwzięciach, którymi obejmowała przede wszystkim młode, pozbawione opieki dziewczęta. W czasach ogromnego kryzysu, bezrobocia nękającego Przemysł w okresie międzywojennym, umiała ocalić wiele młodych kobiet przed ostateczną nędzą, upodleniem niekiedy, kierując je do pracy m. in. we Lwowie, w innych miastach, gdzie posiadane znajomości i autorytet zapewniały skuteczność tym przedsięwzięciom.

Rozległe stosunki, kontakty z szeregiem patriotycznych rodzin — w tym w okolicznych wsiach — pomagały Monice Zmorowej w okresie okupacji, gdy nieustraszenie włączyła się w nurt walki z faszystami.

stowskim najeżdżcą. Dom profesora Zmorzy stał się niejednokrotnie azylem dla ludzi skazanych przez hitlerowców na bezwzględną śmierć. Pani Monika niezłomnie zabiegała o jakieś dokumenty umożliwiające owym nieszczęsnym ucieczkę od strasznej doli, pomagała im w zamianie miejsca, w uzyskaniu pracy, chroniła ich w miarę swych możliwości. W wielu takich akcjach współdziałała z nieżyjącym już także budowniczym Marcinem Pilchem. Oboje byli niewyczerpani w wyszukiwaniu kryjówek, dostarczali żywność ukrywającym się, z narażeniem własnego życia śpieszyli do nich ze słowami otuchy, z konkretnymi planami działania, ucieczki z Przemysła.

Otoczona sympatią, szacunkiem, życzliwością, szczególnym poważaniem ze strony katowickich nauczycieli i ich rodzin, Monika Zmorowa do ostatnich niemal chwil zachowała pogodę umysłu. Pozostawiła po Sobie pamięć człowieka o wielkim sercu i bezmiernej dobroci, Polki-patriotki o niezapomnianych dla kraju zasługach. **CB**



Mamy wreszcie dobrą polską komedię! Za sprawą reportażysty Andrzeja Mularczyka i reżysera Sylwestra Chęcińskiego, obserwujemy dalsze losy Kargula i Pawlaka, osiadłych we Wrocławskim, zabużańskich chłopów, poznanych w filmie „Sami swoi”. Służy temu kolejne dzieło tej pary autorów — satyryczna komedia pt. „Nie ma mocnych”.

Główny problem podjęty przez film nie skłania do śmiechu: ziemia bez następców, sprawa ważka, spędzająca sen z powiek niejednemu mieszkańcowi wsi w podeszłym wieku. Głowi się więc Pawlak nad tym, komu przekazać rodowy sierp, przechodzący z pokolenia na pokolenie z ojca na syna. Własne dzieci odpadają, jeden z synów gospodaruje samodzielnie, drugi — zajęty pracą naukową — ani myśli o ojczyźnie. Jedyna nadzieja w Ani, 18-letniej wnuczce, ale dziewczynie też marzą się studia... Przebiegły dziadek stawia w kościele najgrubszą świecę na intencję, by wnuczce powiłała się noga na egzaminach... Upatrzyl już dla niej męża. U Kargula mieszka stażysta Zenek, technik mechanizacji rolnictwa, chłopak na schwał, zaskarbił sobie sympatię obu rodzin, jako że ma dobrze poukładane w głowie. Od tego momentu, główny wątek filmu zasadza się na kolarzeniu młodej pary...

Jako się rzekło — temat nie do śmiechu (komisja orzekła, że Pawlak nie jest przyszłościowy, co przyprawilo gospodarza o słabość) — a jednak śmiejemy się do rozpuku. Dlaczego? Okazuje się, że recepta na komedię jest prosta — gdziekolwiek rzecz by się nie działa, perypetie muszą dotyczyć nas samych. Znakomity jest w tym filmie humor sytuacyjny, świetnie zobrazowana chłopska mentalność.

W rolach głównych: Pawlak — Wacław Kowalski, Kargul — Władysław Hańcza, Ania — Anna Dymna-Dziadyk, Zenon — Andrzej Wasilewicz i inni.

Odnotowujemy kolejne kolorowe pocztówki, jakie z różnych stron kraju nadeszli nasi Czytelnicy. Pani Krystyna Stachniak napisała do nas z Gdańska — Oliwy; z Czerska, gdzie pod koniec czerwca odbywały się centralne eliminacje Turnieju Wiedzy Krajoznawczej, otrzymaliśmy pozdrowienia od repre-

DZIĘKUJEMY!

zentujących woj. rzeszowskie uczniów I LO (W. Złaja, K. Widaj i M. Wojciechowski); ich opiekuna mgra Ryszarda Józwicka; ze Zwardonia, stanowiącego jeden z etapów wędrowki po Beskidzie Śląskim, nadeszła widokówka od drużyny „Semafor” istniejącej przy Oddziale Przeladunkowym PKP; natomiast z Mikołowa pozdrowienia przesłali uczestnicy kolonii letniej zorganizowanej przez przemyski wydział oświaty.

1 lipca otrzymaliśmy wyłącznie zagraniczną korespondencję, wśród której na czoło wybijają się pozdrowienia od p. Jerzego Miśkiewicza, nadesłane z Piłkarskich Mistrzostw Świata w Monachium. Z Jugosławii napisał do nas zawodnik debickiej „Wisłoki”, pamiętający o przemyskim sporcie — J. Ciołek. Z pięknego Egeru otrzymaliśmy pozdrowienia od (podróżujących po ZSRR, Węgrzech i Bułgarii) pp. Andrzeja Staszkowa, Eugeniusza Czorniaka i Zygmunta Chudzio. Z Oravy (w Słowacji) nadeszła karteczka od p. Tadeusza Piekły. Pozdrowienia z gościnnego Budapesztu otrzymaliśmy od uczestników obozu zorganizowanego przez przemyskie szkoły muzyczne I i II stopnia. Natomiast z malowniczych tras Słowacji ukłony przesłał p. Wacław Burzmiński.

Wszystkim wymienionym P. T. Czytelnikom i Sympatykom „Życia” pięknie dziękujemy za pamięć i miłe sło-

Kandydaci do nagrody „Wawrzynu turystycznego”

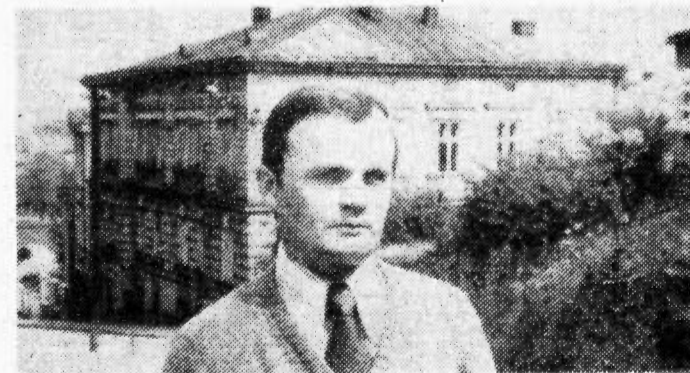
ALICJA BLATKIEWICZ — kierownik biura Oddziału PTTK, od kilkunastu lat działająca także bardzo aktywnie w Zarządzie Oddziału. Łączy więc, z ogromnym powodzeniem, zawodową i społeczną pracę na turystycznej niwie. Jej przede wszystkim zasługą jest to, że ORT w Przemyśle zajmuje czołową pozycję w województwie i 6 miejsce w kraju. Warto dodać, iż p. Alicja posiada wspaniałą umiejętność godzenia tych obowiązków z rolą matki i żony.

Mgr ANATOL GÓRNICKI — radca prawny OZLP w Przemyśle. Od wielu lat piastuje funkcję wiceprezesa Zarządu Oddziału PTTK (przez jedną kadencję był także prezesem). Jest przewodnikiem GOT i OTP oraz przewodnikiem beskidzkim. Przed 14 laty zainicjował Ogólnopolski Zlot Turystyczny do Przemyśla — imprezę, która zyskuje coraz to większą popularność. Za swą działalność otrzymał m. in. złotą odznakę PTTK, złotą odznakę „Ziemi Rzeszowskiej” i odznakę „Zasłużony dla województwa rzeszowskiego”.

Mgr RYSZARD JÓZWIK — pedagog, geograf; pracuje jako inspektor w Wydziale Oświaty i Wychowania Urzędu Powiatowego w Przemyśle. W Oddziale PTTK kieruje komisją młodzieżową. W centrum jego zainteresowania znajduje się także przewodnictwo (prowadzi kursy przewodników, organizatorów turystyki i kierowników wycieczek szkolnych). Od 13 lat Kuratorium Okręgu Szkolnego powierza mu prowadzenie krajowych obozów wędrownych dla nauczycieli. Posiada odznaki: srebrną i złotą PTTK, złotą „Ziemi Rzeszowskiej” oraz „Zasłużonego Działacza Turystyki”. Jest radnym MRN.

JAN KRASICKI — przewodniczący Rady Zakładowej Przedsiębiorstwa Budownictwa Komunalnego w Przemyśle. Jest prezesem Zarządu Oddziału PTTK przez ostatnie dwie kadencje. Turystyką zajmuje się od dawna. W okresie międzywojennym należał do Polskiego Towarzystwa Narciarzy, następnie do Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego. Obecnie, oprócz aktywnego uczestnictwa w działalności PTTK, jest członkiem LOP (pełni obowiązki strażnika ochrony przyrody). Jego praca w związkach zawodowych i na niwie turystycznej przysporzyła mu uznania, czego dowodem są odznaczenia: Złoty Krzyż Zasługi i „Zasłużony dla województwa rzeszowskiego” oraz „Zasłużony Działacz Turystyki” i złotą odznakę PTTK.

Fot.: TZ.



POLSKA

- ARGENTYNA 3:2
- HAITI 7:0
- WŁOCHY 2:1
- SZWECJA 1:0
- JUGOSŁANIA 2:1
- RFN 0:1
- BRAZYLIA 1:0

śróde 79 przechodniów — 68 rozmawiało o meczu. Twarze ludzi promieniały radością.

W czasie spotkań — na zamkniętych drzwiach sklepów można było przeczytać: „Poszłam do magazynu”, „Odbiór towaru”, „Remanent” itp. Tym razem nie mieliśmy jednak pretensji do sklepowych...



Jesteśmy przekonani, że będziemy wyrazić intencje wszystkich przemyslan, jeśli jeszcze raz, już po zakończeniu mistrzostw, prześlemy naszym wspaniałym piłkarzom — na ręce ich znakomitego trenera — KAZIMIERZA GÓRSKIEGO — serdeczne podziękowania za rozświecenie imienia Polski na świecie, za ich doprawdy fenomenalną grę.

Zanotował: J. M.

Zakończyły się MISTRZOSTWA ŚWIATA, zakończył się triumfalny pochód polskiej reprezentacji po srebrny medal. Nasza drużyna narodowa dokonała wielkiego wyczynu — słowo POLSKA było na ustach całego świata. 41 stacji telewizyjnych i 56 radiowych transmitowało ostatni pojedynek Polaków z legendarnymi Brazylijczykami. Trzykrotny mistrz świata zszedł z boiska pokonany...

Wielu znawców piłki nożnej wyrażało opinie, że gdyby nie fatalne warunki podczas meczu z RFN — nasi zawodnicy mogliby sięgnąć po najwyższą premię. Ale i tak dokonali bardzo dużo i za to im serdecznie wszyscy dziękujemy. Grzegorz Lato, piłkarz z naszego województwa, okazał się najlepszym strzelcem mistrzostw, Henryk Kasperczak zyskał sobie miano „profesora futbolu”, Jan Domarski nie zawiódł w spotkaniu z RFN.

Gdy rozpoczynały się mecze Polaków, ulice Przemysła były zupełnie puste. Wszyscy zasiadali przed telewizorami. Odnotowaliśmy kilka faktów i spostrzeżeń, które wymownie charakteryzują atmosferę, jaka panowała w Przemysku w dniach trwania tej wspaniałej sportowej imprezy, w której prym wiedli polscy piłkarze.

Po pierwszych sukcesach Polaków do redakcji zaczęły napływać listy, w których nasi Czytelnicy wyrażali swe uznanie dla wspaniałej postawy polskiego zespołu. Niektórzy, jak np. pani Barbara Sabaraj, pisali wierszem:

Nie masz to jak nasi dzielni
piłkarze
Czy będą mistrzami finał nam
pokaże.
Trzymajcie się chłopcy dzielnie
i wytrwale
Byście pierwsze miejsce wzięli
w tym finale.
Wracajcie mistrzami i z pucharem
złotym
„Faworyt świata” — wciąż
marzycy o tym.

Wprawdzie nie wracają ze złotym pucharem, ale srebrny medal łśni dla nas tak samo jak złoto pucharu.

W „Adrii” zainstalowano kolorowy telewizor. Podczas spotkań rozgrywanych przez naszą drużynę na sali nie można było znaleźć ani jednego wolnego miejsca.

W czasie meczów miasto wyglądało jak wyłudnione. Po rozpoczęciu spotkania Polska — Włochy spotkaliśmy na ulicy tylko jedną kobietę, siedzącą staruszkę. Zapytaliśmy, czy interesuje się sukcesami naszej drużyny. Była widocznie nie dosłyszała, bo nie zważając kroku tak odrzekła:

— Bardzo przepraszam, ale ogromnie się śpieszę do domu, gdyż rozpoczął się już mecz Polska — Włochy.

Pogotowie ratunkowe wielokrotnie udzielało pomocy ludziom, których nerwy nie wytrzymały napięcia. W jednym przypadku

skutek nadmiernych emocji był tragiczny. W trakcie meczu Polska — RFN nastąpił zgon.

Pod oknem redakcji, przed kolejnym spotkaniem, przemaszewowała spora grupa dzieci, śpiewając na cały głos piosenkę na cześć polskiej drużyny.

Po przegranym meczu z RFN nikt nie narzekał na postawę polskiego zespołu. Przeciwnie — do redakcji telefonowali różni ludzie, prosząc nas o przesłanie gratulacji naszym dzielnym piłkarzom. Niezwłocznie spełniliśmy prośbę, wysyłając telegram następującej treści:

REPREZENTACJA POLSKI W PIŁCE NOŻNEJ — MURRHARDT — REPUBLIKA FEDERALNA NIEMIEC

SERDECZNE GRATULACJE ZA WSPANIAŁĄ POSTAWĘ NASZYM ZNAKOMITYM AMBASADOROM — PRZESYLAJĄ CZYTELNICZY I REDAKCJA „ŻYCIA PRZEMYSKIEGO”.

Następnego dnia w redakcji nie było chwili spokoju. W sekretariacie odebrano 56 telefonów od podenerwowanych kibiców, którzy pytali, czy to prawda, że piłkarze RFN użyli środków dopingujących.

Gdy Polacy zdobywali bramkę, puste ulice rozbrzmiewały gromkimi okrzykami dochodzącymi z okien mieszkań. Często słychać było chóralne „sto lat”. Raz nawet dobiegł nas okrzyk jakiejś kobiety, która „wyznała miłość” najlepszemu strzelcowi mistrzostw: „Grzesiu, najdroższy, kochany, eudowny!!!”.

Po spotkaniu z Brazylią przeszliśmy ulicą Tysiąclecia. Na kilkunastometrowym odcinku — spo-

TURYSCY

Dwaj uczniowie Technikum Terenów Zieloni w Warszawie Józef Kania i Jan Zakrzewski — chcieli widocznie odbyć prywatne praktyki, gdyż wyjechali w Bieszczady, potajemnie opuszczając nauczycieli i rodziców. Praktyki takie są jednak dość kosztowne, a młodzieńcy dysponowali łącznie kwotą tylko 400 zł. Chcąc sobie „doroobić” włamali się w Birczy do sklepu tekstylnego, skąd zabrali m. in. kurtki ortalionowe, trzy pary spodni oraz kasetkę metalową i 300 złotych w gotówce. Pozwoliło im to na dalszą eskapadę do Leska, gdzie już następnego dnia usiłowali ograbić kiosk spożywczy, ale zostali spłoszeni przez przechodniów.

Dzięki kaucji złożonej przez ojców — dwaj „turyści” na razie jeszcze nie powrócili w Bieszczady, gdzie jak wiadomo oprócz bujnej zieleni znajduje się także zakład karny.

JESZCZE PO KROPELCE

Stanisław Wróbel — karany już wyrokiem sądu w Brzozowie za nielegalny wyrób spirytusu — nie zaniechał tego procederu i w dalszym ciągu pędził bimber w Podbukowinie.

Można przypuszczać, że będzie teraz pędził znacznie smutniejszy żywot.

WPLYWOWY

Piort Ferlejko, zamieszkały w Kalnikowie, ogłosił Annie B., że dzięki swej znajomości z funkcjonariuszem MO „załatwi” sprawę kradzieży drewna, w której już toczyło się postępowanie. Za tę przysługę wziął 200 zł.

Jeśli nawet „załatwiacz” nie znał do tej pory żadnego chętnego do pertraktacji funkcjonariusza MO, to jest nadzieja, że wkrótce będzie miał okazję poznać kilku, choć na pewno nie nastąpi to w ramach spotkań towarzyskich.

ZABAWY

Okazuje się, że wiejskie zabawy nie są jeszcze na tyle atrakcyjne, żeby nie trzeba już było szukać dodatkowych emocji. W Wacławicach — na przykład — trzej uczestnicy balu tak się cholernie nudzili, że zachcieli im się kogoś pobić.

Zdzisław Rajzer, Stanisław Cwynar i Józef Siara postanowienie zrealizowali, ale znajomym będą mogli opowiedzieć o tym dopiero za rok.

Podobnie przebiegała zabawa w Leszczawie Dolnej — z tym, że tam bił tylko Zbigniew Czerwiewa, ale za to pomagał sobie butelką. Uderzył nią w twarz Stanisława G., a następnie kopnął leżącego w głowę, czym spowodował trwałe uszkodzenie oka. Prokurator uznał, że wymierzone przez sąd 2 lata pozbawienia wolności to ciut za mało, jak dla takiego krewkiego junaka i zapowiedział rewizję.

FAJERWERK

Franciszek Wyka zauważył, że drogą jedzie furmanka, załadowana słomą. Mruknął więc pod nosem „zobaczycie, jak to się będzie paliło” — po czym rzeczywiście słomę podpalił. Przerażony woźnica usiłował ugasić pożar własną czapką, ale szybko przekonał się, że słoma pali się bardzo szybko i trzeba ratować już tylko siebie i konia.

„Zartowniś” wyrównał wprawdzie szkodę materialną, ale jeszcze sąd będzie miał w tej sprawie coś do powiedzenia.

MOTOCYKLISTA

Kazimierz Urban, nie bacząc na to, że nie ma prawa jazdy, wsiadł na motocykl i... najechał na motorowerzystę, który doznał poważnych obrażeń.

Przez najbliższy rok Urban nie tylko nie będzie jeździł, ale także mało chodził.

(j)



GWALT NIE DOKONANY

Zarzucono mi kiedyś, że akpiłem z rolnika. Autor listu wspominał mi nawet, że gdy byłem jeszcze w szkole podstawowej, to jakimś kolegą z wioski przeciąłem żyłką mundurek. Ze skruchą muszę przyznać, że zarzut jest prawdziwy, z małymi tylko wyjątkami: nie przecinano wtedy żyłką, tylko scyzorykiem, nie był to mundur, a szkolna czapka, i nie ja jemu, tylko on mnie przeciął. Reszta się zgadza. Ponadto nigdy nie kpię z rolników, a zawsze z przestępców, skądkolwiek by się oni nie wywodzili. Chleb powszedni lubię bowiem tak samo, jak autor listu i chociażby z tego względu mam wielki szacunek dla tych, dzięki którym chleb jadam. A jeśli rolnik podpalił sąsiadowi chałupę albo zgwałcił mu żonę, to nie czuję potrzeby, aby go

bronić i usprawiedliwiać. Nie usprawiedliwiam się też przed moim napastnikiem, a wyłącznie wyjaśniam, ponieważ jak ktoś do mnie napisze, to lubię mu odpisać — i to najlepiej w gazecie, żeby przy okazji trochę zarobić. Poza tym wszystko po staremu...

Feliks P. miał 5-hektarowe gospodarstwo, trzodę, własny traktor i własną żonę. Eugeniusz T. — przeciwnie: nie miał nic, z wyjątkiem ochoty na uciechy. Co zarobił, to zaraz zużytkował na dziewczęta i alkohole. Bez niego nie odbyła się żadna zabawa, on zawsze po niesporach uwodził jakąś dziewczynkę, przodował też w gospodzie. Żywot pędził bez troski i chlubił się tym nawet przed sądem.

Dziewczęta go lubiły, ale nie wiązały z nim planów na przyszłość. Lekkość był

dobry do zabawy, ale nie do małżeństwa, które jak wiadomo zabawą nie jest. Takie tam były rozsądne dziewczyny.

Eugeniusz T. nie zamartwiał się tym specjalnie — za ślubem nie tęsknił i wolał uczestniczyć w cudzych weselach. Był też na weselu wzorowego rolnika Feliksa P., który poślubił był piękną Zosię N., ongiś sympatię m. in. Eugeniusza.

Zofia widziała w Feliksie świetnego męża, w Eugeniuszu — tęgiego kochanka. I tak też traktowała obydwu mężczyzn. Razu pewnego nieletni kuzynek męża Zofii przybiegł i powiedział:

— Ciocia Zosia śpi na sianku!

— Gdzie? — zdumiał się Eugeniusz.

— Na polu — odparło rezolutnie dziecko. — Razem z panem Gieńkiem...

Feliks nieszczęśliwy (a przecież „feliks” znaczy „szczęśliwy”) chwycił za nóż kuchenny i popędził na włości.

Pierwsza zobaczyła go żona. — Jezu! Gienek! Felek leci!

Gieńek, jak kret, próbował wkopać się w siano, ale spostrzegłszy nóż w ręce rozju-

szonemu męża, przestał wierzyć w cuda i zaczął uciekać. Zofia natomiast podniosła histeryczny lament:

— Feluś, kochanie, dobrze, że przyszedłeś. Chciał mnie zgwałcić, ten bandyta, zbrodniak!...

Padła na ziemię, zamknęła zażawione oczy i wyglądała tak niewinnie, jakby pierwszy raz w życiu zobaczyła męża. Taki widok musiał wzruszyć nawet oszalałego małżonka.

— Mówisz, Zośka, że on cię chciał siłą?

— Siłą, Feluś, chciał! O ja pohańbiona!

— Już pohańbiona? — upewniał się mąż.

— Prawie... — uspokajała go.

Feliks P. potrząsnął głową, jakby chciał pobudzić do myślenia szare komórki i widocznie mu się nie udało, bo u wierzył żonie i szaleńczym biegiem puścił się za Eugeniuszem T. Dopadł go w jego własnym mieszkaniu.

Niefortunny kochanek — widząc, że śmierć zagląda mu w oczy — zaczął przekonywać męża pohańbioną, że to ona namówiła go do wszystkiego, a u niego krew nie woda.

— Sama mnie w to siano zwabiła, a potem prowoko-

wała. Więc się zbliżyłem, ale tyś naddbiegł z tym majchrem! Dobroduszny mąż był w tym momencie taki skołowa-ciały, że zwałił się na krzesło, zakrył dłońmi oczy i bezradnie zapytał:

— No to kogo właściwie mam teraz zabić?

* ♦ *

W wyniku tej całej historii, Zofii nie pozostawało nic innego, jak tylko złożyć wniosek o ukaranie rzekomego gwałtciela. Po rozpoznaniu sprawy sąd oddalił jednak oskarżenie, gdyż nawet z zeznań poszkodowanej wynikało niezbicie, iż stroną bardziej agresywną była Zofia.

Rzecz oczywista nie wszczęto jednak przeciwko niej postępowania o gwałt na Eugeniuszu T., gdyż zgodnie z naszym ustawodawstwem, mu siałby on złożyć o to wniosek. Nie wydaje mi się jednak prawdopodobne — choć teoretycznie taka możliwość istnieje — aby jakikolwiek mężczyzna, z wyjątkiem strażników haremu, skarżył się zaraz sądowi, gdy w pachnącym sianie, przydybte go jakaś piękna Zosia...

JAN M.

**FABRYKA APARATÓW ELEKTRYCZNYCH
NISKIEGO NAPIĘCIA**

"F A N I N A"

Przemysł, ul. Lwowska 37

OGŁASZA WPISY

na praktyczną naukę atrakcyjnych zawodów:

- ▼ ślusarz narzędziowy,
- ▼ ślusarz remontowy
- ▼ tokarz
- ▼ frezer.

Nauka trwa 3 lata w Zasadniczej Szkole Zawodowej Doskonalącej (Przemysł, ul. Grunwaldzka 17). Uczeń otrzymuje wynagrodzenie: w I roku nauki — 150 zł, w II — 320 zł, w III — 640 zł; zapewnia się również przydział odzieży ochronnej i świadczenia socjalne. Warunek przyjęcia — świadectwo klasy VIII.

Po ukończeniu szkoły gwarantuje się zatrudnienie oraz możliwość kontynuowania nauki w Technikum Mechaniczno - Elektrycznym dla Pracujących.

Zgłoszenia przyjmuje dział osobowy i szkoleni, codziennie w godz. od 7 do 15, w sobotę od 7 do 13.
K-3.

Zapewniając korzystne warunki pracy

**DYREKCJA WOJEWÓDZKIEGO PRZEDSIĘBIORSTWA
HANDLU SPOŻYWCZEGO
ODDZIAŁ W PRZEMYSŁU**

ZATRUDNI OD ZARAZ

- ◆ sprzedawców sklepowych,
- ◆ dostawców mleka do domów,
- ◆ agentów kiosków art. spożywczych.

Bliszych informacji udziela sekcja spraw osobowych WPHS O/Przemysł, ul. 1 Maja nr 45.
K-3.

**SPÓŁDZIELCZE ZAKŁADY
KONFEKCYJNO-ODZIEŻOWE
SPÓŁDZIELNIA PRACY PRZEMYSŁ,
ul. Czarnieckiego 11, tel. 30 04**

zatrudni natychmiast

szwaczy odzieży (krawcowe) lub pracowników niewykwalifikowanych na przyuczenie do określonej pracy.

Przedsiębiorstwo zapewni

- ◆ warunki pracy i płacy wg Uchwały Zarządu CZSP nr 45/74
- ◆ odpowiednie warunki socjalno-bytowe
- ◆ opiekę lekarską
- ◆ daje możliwości zdobycia zawodu lub podnoszenia kwalifikacji.

Bliszych informacji w sprawach pracy i płacy udziela zarząd spółdzielni.
K-2

ZAKŁADY TKANIN POWLEKANYCH (w budowie)

Przemysł, ul. Lwowska 52

ogłaszają

KONKURS

na nazwę skrótową przedsiębiorstwa.

Warunki konkursu:

- ◆ nazwa winna zawierać określenie działalności zakładów i miejsce ich zlokalizowania (podobnie jak np. „Jarlan” — Zakłady Przemysłu Dzieciarskiego w Jarosławiu)
- ◆ propozycje należy nadsyłać w zamkniętych kopertach (z podaniem imienia, nazwiska i adresu autora) do dyrekcji przedsiębiorstwa — adres jak wyżej — w terminie do końca lipca.

Za najlepszą, przyjętą do realizacji propozycję przyznana będzie nagroda.



URODZENIA

Aneta Borowska, Magdalena Ziolo, Robert Cisek, Janusz Turzyński, Agnieszka Skórka, Robert Rogowski, Wojciech Cap, Janusz Chruscicki, Mariusz Kuśnierz, Jolanta Malawska, Edyta Sosnowska, Małgorzata Bałuka, Jacek Sowa, Maciej Gatuszka, Ireneusz Karo, Marek Wnuk, Artur Hop, Stanisław Król, Jerzy Pekalski, Jolanta Dziel, Marta Kulon, Wojciech Grzech, Celina Jagielowicz, Jacek Mazur, Barbara Badecka, Konrad Piątek, Bernadetta Lis, Piotr Fabryka, Dorota Sapa, Robert Gawlik, Mariusz Bukład, Jacek Prorok, Władysław Błażkowski, Maria Barszczak, Jolanta Sliwiak, Marta Kaczmarek, Jacek Giefert, Barbara Sokolowska,

Tomasz Janicki, Marian Kurasz, Daniel Wojdyło, Daniel Domaniewicz, Mariusz Barszczak, Wiesław Szybiak, Anna Mazurek, Bogumiła Szargot, Renata Klimczyk.

ŚLUBY

Stanisław Pusz — Józefa Kulka, Stefan Kulas — Janina Pawluczka, Krzysztof Seffer — Alicja Bohotybiak, Edward Salta — Krystyna Woszczyło, Kazimierz Górecki — Krystyna Bartosiak, Ryszard Gąsior — Elżbieta Michałek, Marek Pawłowski — Małgorzata Smolnicka, Andrzej Taras — Danuta Siedlecka, Andrzej Smolnicki — Barbara Siatkowska, Andrzej Zamirski — Helena Soltysik, Józef Jaszczak — Zofia Borowiec, Ryszard Kielar — Janina Nowak, Jan Barwiński — Maria Szczyrba, Leszek Brzeziński — Maria Sowa, Marian Szpytman — Maria Kowacka, Stanisław Król — Barbara Ryczał, Antoni Fejdasz — Alicja Magoła.

ZGONY

Helena Zaborniak lat 75, Jan Bałuch — 62, Tadeusz Uchwat — 68, Maria Rozkoszna — 68, Józef Janowski — 48, Maria Goraś — 65, Jerzy Ledwina — 36, Maria Hnatów — 76, Genowefa Kowalczyk — 50, Józef Hodiak — 55, Józef Korzekwa — 49.

imprezy

PDK:

10 bm. godz. 16 i 18 oraz 14 bm. godz. 11 — Program estradowy pt. „Przez różowe okulary”, w którym wystąpią: Kalina Jedrusik, Teresa Kędzierska, Ryszard Tarasewicz, Jan Gałazka i Janusz Słezak.
11, 13, 14 bm. godz. 18 — Dyskoteka.

12 bm. godz. 18 — „Pan Jowialski” — Teatr „Bagatela” z Krakowa.

16 bm. godz. 18 — „Herbatka o płatej” Hansa Keulsa — Pań-

stwowy Teatr im. W. Siemaszkowej.

Klub „Metalowiec”:

14 bm. — Otwarcie wystawy pn. „Polska wczoraj, dziś i jutro”.

Klub Spółdzielczy (Pstrowskiego 10):

13 bm. godz. 18 — Na forcie obok „Egeru” ognisko dla młodzieży z osiedli PSM (zbiórka przed klubem).

PTTK:

14 bm. godz. 10 — „Wykapki” (piesza wycieczka w okolice Grochowic). Zbiórka w rynku, obok sklepu „Kotek”.

OGŁOSZENIA DROBNE

OSOBE, która w dniu 29 VI 1974 r. znalazła w okolicy 3 Maja i placu Konstytucji, PKO-owski sweter beżowy, proszę uprzejmie o skontaktowanie się ze sprzedawcą

„Ruchu”, ul. 3 Maja (koło kawiarni „Milusia”).

WŁADYSŁAW IWANICKI zgubił przepustkę nr 00229 uprawniającą do wejścia do ZPP w Przemysłu.

Zarząd Oddziału Powiatowego Związku Bojowników o Wolność i Demokrację w Przemysłu zawiadamia o nagłej śmierci swego wiceprezesa

kol. Józefa Szymkowiaka

żołnierza kampanii wrześniowej, więźnia hitlerowskich obozów koncentracyjnych, odznaczonego Złotym Krzyżem Zasługi, Medalem Zwycięstwa i Wolności i odznaką „Zasłużony dla województwa rzeszowskiego”.

Cześć Jego pamięci!

Gronu działaczy ruchu robotniczego, egzekutywie KMIP PZPR w Przemysłu, Urzędowi Powiatowemu i Urzędowi Miejskiemu, radnym Powiatowej Rady Narodowej i Gminnych Rad Narodowych, tow. tow. Tadeuszowi Niedzielskiemu i Józefowi Kisielowi oraz wszystkim Towarzyszom i Kolegom, którzy towarzyszyli

TADEUSZOWI UCHWATOWI

w jego ostatniej drodze serdeczne podziękowania składa:

żona z dziećmi

Wszystkim, którzy w ciężkich chwilach w związku ze śmiercią Najdroższego Męża, Tatusia, Syna i Brata

MICHAŁA SEKOWSKIEGO

okazali współczucie i życzliwość, wiele pomocy i serca oraz wzięli udział w pogrzebie — w szczególności założyciel POM w Przemysłu, kolegom i przyjaciółom, jak również znajomym — składamy tą drogą najserdeczniejsze podziękowania.

Żona, synowie i rodzina



OBWARZANEK DOSTAĆ — zarczynny; złamać — zerwanie.

BIAD w samotności — częsty niedostatek w życiu; dla młodej dziewczyny sen o obiedzie z narzeczoną — nieporozumienie, a nawet kłótnia; zaproszenie na obiad — mały prezent.

OBUIE własne podarte — nie bądź gburawaty, bo narobisz sobie nieprzyjemności(!), nowe — zmiana na lepsze; rozwiązane sznurowadła — kłótnia; kazać ożycić buty — poprawa bytu.

OCET pió — wielkie niezadowolone z obecnego położenia; używać do potraw — sytuacja jeszcze bardziej się pogorszy; ocet, gdy ńni się często — oznacza nieustanne niesnaski w domu.

OCZY — wrogowie tylko czekają na okazję, by ci zaszkodzić. chore — kłopoty rodzinne; człowiek jednooki — wielkie nieszczęście.

OFICEREM być — lepsza posada.

OGIEN — dostatek, własny dom w płomieniach — czuły towarzysz i posłuszne dzieci; zgłiszca — nieszczęście; rozpałać ogień — miłe niespodzianki.

OGON młec — twoje postępowanie przyniesie ci wiele zmartwień; zwierzęcy — smutek tam, gdzie spodziewałeś się radości; obolać zwierzęciu — spotka cię nieszczęście z powodu własnej nieostrożności.

OGÓRKI — szybko się wzbogacisz; podawać na stół — przyjemna zmiana.

OGRÓD piękny, zdrzewiony i ukwiecony — wygodny i spokojny; jarzyny w ogrodzie — szczęście w życiu małżeńskim, spacerować po ogrodzie z ukochaną — niezwykle szczęście i dostatek.

OGRODNIK — dobre zajęcie; być nim — nieograniczona swoboda.

OKIENNICE otwierać — dobra znajomość; zamykać — zła wieść.

OKNO — daremnie się trudzisz i tak koniec będzie żalony; zamknięte — bliscy cię opuszczają; rozbite — przyjaciele wietrzą wiarołomstwo i będą cię prześladować; siedzieć w oknie — zostaniesz ofiarą żartów; wejść przez okno do mieszkania — złapiesz kogoś na gorącym uczynku.

OKOPY sypać — bliskie niebezpieczeństwo, znajomi cię oszukają; pełne ludzi — nieprzyjemna wiadomość.

OKRĘT — awans; wiadomość o rozbięciu się okrętu — niewierność przyjaciółki; być ofiarą wypadku — napad na twoją cześć lub nawet życie; podczas sztormu — niepowodzenie w interesach; rozbił się okrętowy — przyjaciele przyjdą prosić pomoc.

OKULARY — natrętne towarzystwo, którego trudno będzie się pozbyć; ukochany w okularach — rozłąka.

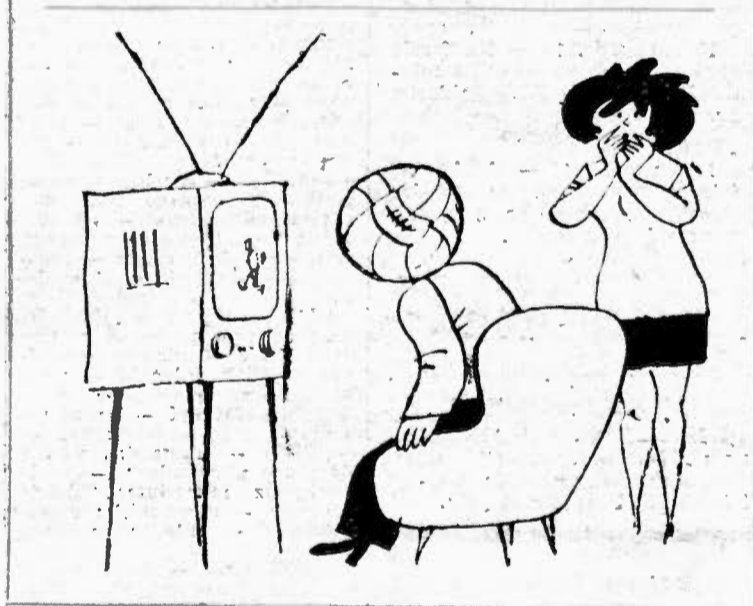
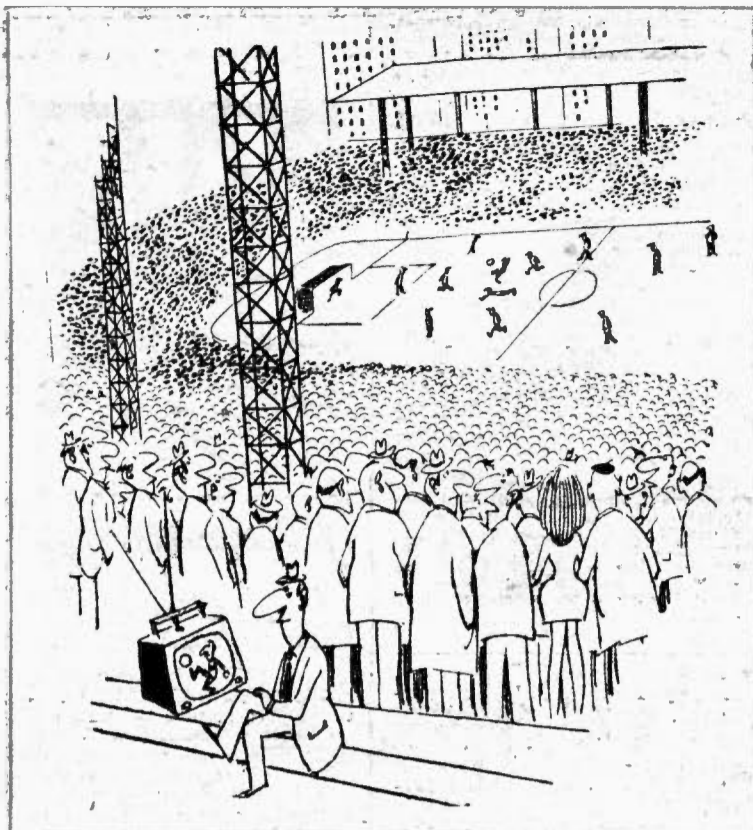
(cdn.)

**Z Y C I E
P R Z E M Y S K I E**

WYDAWCA: Rzeszowskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa — Książka „Ruch” w Rzeszowie, kod 35-959 ul. Marchlewskiego 19, tel. 320-11. REDAGUJE ZESPÓŁ. ADRES REDAKCJI: 37-706, Przemysł ul. Waryńskiego 15. Telefon: redaktor naczelny 63-84 sekretariat 22-00.

WARUNKI PRENUMERATY kwartalna — 20 zł, półroczna — 35 zł, roczna — 60 zł — przyjmowane są do dnia 10 każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty przez oddziały delegatury RSW „Prasa, Książka i Ruch” PUPiK oraz placówki poczt. w woj. rzeszowskim; czytelnicy z innych województw płać za prenumeratę wpłacając na konto Przedsiębiorstwa Upowszechniania Prasy i Książki w Rzeszowie — PKO Rzeszów nr 9-6-445. Prenumeratę na wysyłać za granicę przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictwa Zagranicznych „Ruch” Warszawa, ul. Wronia 23, konto nr 1-6-10024. Do ceny krajowej dolicza się 40 proc.

OGŁOSZENIA: Biuro Ogłoszeń i Reklam w Rzeszowie, ul. Marszałkowska 9, tel. 346-52 oraz sekretariat redakcji. MATERIAŁÓW NIE ZAMÓWIONYCH REDAKCJA NIE ZWRACA: DRUK: Rzeszowskie Zakłady Graficzne. Numer indeksn 35-653. D-4



REPERTUAR

W repertuarze przemyskich kin, zamieszczonym w jednym z numerów „Nowin”, przeczytałem zachęcające tytuły. W „Bałtyku” grano w tym dniu dwa filmy: **WŁOCH SZUKA ŻONĘ I DZIEWCZYNA SZUKA SZCZĘŚCIA**. Można przypuszczać, że Włoch znalazł żonę, a dziewczyna szczęście, a wszystko odbyło się w **ZNAKOMITY PIĄTEK** — film wyświetlany tego dnia na ekranie „Kosmosu”.

I bardzo dobrze się stało, gdyż w sobotę mogło im się już nie udać, co wnioskuję z alicją informującego, że w „Granicy” wyświetlano film pt. **JUTRO BĘDZIE ZA PÓZNO**.

Tak rozpoczęła się ta **HISTORIA MIŁOŚCI** (co można było sprawdzić w kinie „Roma”), zakończona — jak było do przewidzenia — w filmie pt. **SZPITAL** (kino „Olimpia”).

I wszystko byłoby w najlepszym porządku, gdyby nie jeszcze jeden tytuł w kinie „Granica” (**SPOTKANIE ZE SZPIEGIEM**), który trochę mi ten felietonik zapaskudził. Ale nie mogę przecież wymagać od CWF, żeby mi do kompletu dodała jeszcze stwierdzenia, że **NIE MOŻNA ŻYĆ WE TROJE**. Wówczas bowiem przynajmniej połowę „wierszówki” musiałbym przelać na konto dyrektora tejże centrali.

MARCIN NOWINA

PÓŁ ROKU NA LINIE

Pół roku, były linoskoczek Henri Rachatin, zamierza spędzić na linie, umieszczonej o dwadzieścia metrów nad parkingiem w Saint Etienne (środkowa Francja). Bez względu na pogodę będzie tam stał, siedział, lub klęczał, uzbrojony w balans. Twierdzi, że będzie zapadał tylko w półsen i że zmysły ani na chwilę nie przestaną pracować nad utrzymaniem przezeń równowagi. Henri spędził już swego czasu 15 dni na linie, ale twierdzi, że była to tylko wprawka.

na manewry artylerii.

Hold uczonych lwowskich p. Bolesławowi Orzechowiczowi. Przedstawiciele naukowego świata we Lwowie uczcili p. B. Orzechowicza z Kalnikowa adresem zbiorowym za królewski półmilionowy dar złożony na odtarzu sztuki polskiej. Osobna deputacja złożona z prof.: — Balcera, Abrahama, Dąbkowskiego, Skibińskiego, Hohna i Łukasiewicza, zawiązała adres do Kalnikowa, gdzie imieniem deputacji przemówił prof. dr Balcer, podnosząc znaczenie ofiary, która przyniosła nie tylko olbrzymi sukces maturalny i moralny sprawom naukowym, ale uwydatniła zarazem wielki umysł człowieka i gorące serce obywatela — Polaka.

KOMORA GAZOWA NIE NA SPRZEDAŻ?

Ponieważ władze ustawodawcze Kalifornii nie zdecydowały, czy kara śmierci zostanie zniesiona ostatecznie, komora gazowa z więzienia San Quentin „nie jest na razie na sprzedaż” — oświadczył wysoki urzędnik stanowy, w związku ze złożoną przez angielskiego nabywcę ofertą, opiewającą na 70 tys. dolarów. Przedsiębiorcy Herbert J. Stratton z Barkston w Wielkiej Brytanii chciał pokazywać komorę gazową w wesołych miasteczkach, gdzie, jego zdaniem, „przyciągałaby olbrzymie tłumy”. (a)

DZIWNY KASZEL

Mieszkańca Pasadeny, Ernesta Younga złapał po śniadaniu silny, atak kaszlu. Atak był na tyle męczący, że mężczyzna musiał położyć się na łóżku w swej sypialni. W pewnym momencie, po silniejszym paroksyzmie, na ustach pojawiła się krew, a w chwilę później coś stuknęło o podłogę.

Okazało się, że była to niemiecka kula karabinowa, o kalibrze 8 mm, która utkwiała w płucu Younga dokładnie 16 stycznia 1945 r. podczas walk na froncie II wojny światowej.

Zdaniem lekarzy z miejscowego „Bayshore Hospital” kula przebiła się z płuca do kanałków oskrzelowych, a następnie do krtani. (PR)

NIEBEZPIECZNE MADROŚCI

W hallu ratusza w Rovereto (Włochy) przez długi czas wisiał budujący napis: „Komu Bóg powierza urząd, temu daje rozum”. Złotą myśl zdjęto jednak, kiedy pewien obywatel dopisał pod spodem: „Niestety, nasz burmistrz w to uwierzył”.

NA PEWNO GO ZNAJDA!

Policja w Nancy rozpisała list gończy za oszustem matrymonialnym. „Poszukuje się — głosi ten dokument — Henri Paula Duwier, urodzonego 13 maja 1928 roku w Marsylii. Rysopis: około 45 lat.”

DUŻY WYBÓR

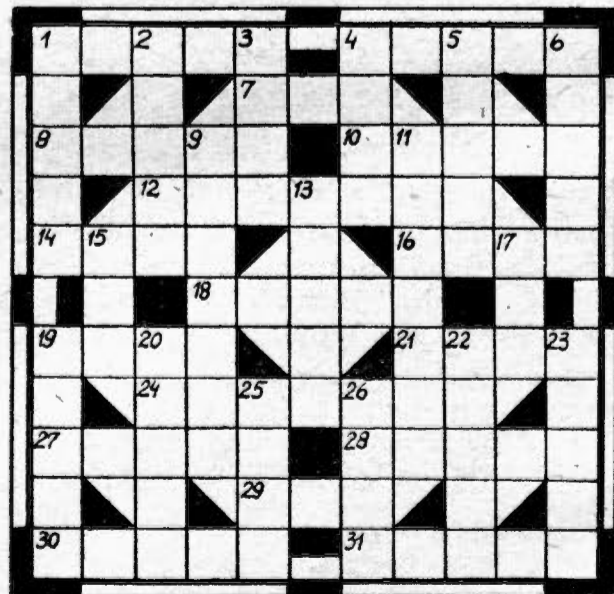
Socjolog dr Claude Aubertin oświadczył w czasie audycji w radiu francuskim: „Nie należy w życiu nigdy popełniać dwa razy tego samego głupstwa. Wybór jest przecież dostatecznie duży”.

KRZYŻÓWKA

Poziomo: 1) wiano, 4) miara dla pijaka, 7) obrządek, 8) część twarzy, 10) skała magmowa, 12) rodzaj średniowiecznej tortury, 14) danie obiadowe, 16) ptak, 18) sztandar, 19) polska śpiewaczka, 21) kobieta, 24) wzgórze w Atenach, 27) napój, 28) zdobi kobietę, 29) poeta polski, 30) strach, 31) drzewo iglaste.

Pionowo: 1) pojazd konny, 2) sufit, 3) opad atmosferyczny, 4) metal, 5) moneta, 6) imię męskie, 9) dział sztuki plastycznej, 11) konny uczestnik corridy, 13) śpiewak włoski, 15) Stany Zjednoczone, 17) miasto w RFN, 19) tkanina, 20) aktorka polska, 22) kaktus, 23) imię żeńskie, 25) paliwo, 26) tężno.

Termin nadsyłania rozwiązań — dwa tygodnie. Prawidłowe rozwiązania wezmą udział w losowaniu bonów książkowych. J. P.



ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 24 (345) 74

Poziomo: muzyk, rozeń, Oliwa, Dwina, dubia, Lesko, lerkka, miarka, ind. saneczkarstwo, Aar, odwar. zapas, arsen, islam, ambra, kowal, miara, etola.

Pionowo: medal, zbiór, koala, piosenkarstwo, Radom, żebra, Niassa, eland, krez, laska, kawka, Iza, dar, opium, walka, ramka, znale. Pablo, skała.

Nagrodę autorską otrzymuje „KŁOMB”.
Bonny książkowe wylosowali: Mirosława Chmura i Maria Wojciechowska z Przemysła oraz Kazimiera Marciński z Rzeszowa.

Jerzy Leszczyński

FRASZKI

DRZEWIEJ

Drzewa były oczywiście — a na drzewach były liście...

ZALAMANIE

Psychika — patyka.

PUNKT WIDZENIA

Trzy ćwierci do śmierci, to dużo i mało; chodzi tylko o jedno: minęło czy zostało?

UBEZPIECZENIE

Kiedy całą potencją Turcy na nas ruszali, e u n u c h ó w jedynie z żonami zostawiali.



„ECHO PRZEMYSKIE” — 8 lipca 1914 r.

Konkurs. Magistrat miasta Przemysła rozpisuje konkurs na 3 posady pompierów II klasy przy miejskiej straży pożarnej z płacą roczną 680 K., ryczałtem na bieliznę

42 K., tudzież trzema czteroleciami po 50 koron, umundurowaniem, mieszkaniem w koszarach, opalem i światłem i prawem do emerytury. Kandydaci winni wykazać się: 1) że wysłużyli przy wojsku, 2) są stanu wolnego, 3) świadectwo moralności, 4) nie przekroczyli 30 roku życia. Podania udokumentowane należy wnieść do Prezydium Magistratu w Przemyslu do dnia 20 lipca 1914.

„ECHO PRZEMYSKIE” — 11 lipca 1914 r.

Arcyksiążę Ludwik Salwator, generalny inspektor artylerii, przybył we czwartek rano do Przemysła, gdzie zatrzyma się przez 5 dni — następnie uda się do Szczerza